Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr 43. Kraków, dnia 23 października 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor: POSEŁ JAN BRODACKI

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Sejm czy sowiet?

Na pierwszy rzut oka postawione powyżej pytanie wydaje się zupełnie niedorzeczne, a jednak to pytanie jest dziś najważniejsze dla każdego chłopa, bo **od tego, jak się to pytanie rozstrzygnie, zależy przyszłość każdego chłopa i jego dzieci.**

Proszę łaskawego czytelnika o trochę cierpliwości.

Co to jest Sejm?

Sejm jest to prawowite przedstawicielstwo całego ludu, czyli wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Lud powierza władzę, otrzymaną od Boga, Twórcy społecznej natury ludzkiej, prezydentowi Rzeczypospolitej, za pośrednictwem swych mężów zaufania, czyli posłów do Sejmu i Senatu.

Każdy obywatel jest równy nietylko wobec Boga, ale i wobec prawa, ma pewne prawa i pewne obowiązki.

Sejm przeprowadza w imieniu ludu kontrolę nad rządem, który musi ustąpić na żądanie Sejmu.

Oto zarysy naszej dzisiejszej konstytucji, która w drobniejszych szczegółach ma dużo wad, ale naogół odpowiada chrześcijańskim pojęciom o społeczeństwie, rodzinie i prawach człowieka obywatela.

Takie to mniej więcej konstytucje posiadają wszystkie cywilizowane narody, nietylko chrześcijańskie, ale nawet pogańskie, n. p. Japonja, z wyjątkiem dwu państw, t. j. Rosji sowieckiej i faszystowskich Włoch. Rosyjscy żydzi, przejęci nienawiścią do kultury chrześcijańsko-romańskiej, odrzucili istnienie Boga, tudzież prawa i poczucie sprawiedliwości — a wprowadzili wspólnotę dóbr wytwórczych (ziemi, fabryk) i spożywczych (ubrania, pożywienia), idąc za wzorem swych praojców żydów egipskich, którzy wyciąwszy do nogi mieszkańców zdobytej Palestyny — zaprowadzili wspólnotę dóbr, znaną im zresztą z Egiptu, gdzie przed 5 tysięcy lat, setki tysięcy chłopów ginęło pod batami przy stawianiu olbrzymich groboców-piramid dla Faraonów.

Oprócz tego bolszewicy „odkryli Amerykę“, bo ogłosiwszy, że system parlamentarny został zupełnie zdyskredytowany, wprowadzili, na podstawie starych i dawno stosowanych wzorów, dyktaturę proletarjatu, a raczej dyktaturę nad proletarjatem, który przy pomocy postrachu trzymają w zupełnej niewoli.

Bataljony robotnicze bolszewickie, tworzone w roku 1917, 1918 i później, są bliźniaczo podobne do bataljonów robotniczych, jakie tworzyli kapłani egipscy przed 6 tysiącami lat dla kopania kanałów Nilowych. Różnica polega na tem, że kapłanom egipskim udało się zaprząc te bataljony na służbę dla Faraona i dla siebie, a bataljony robotnicze bolszewickie rozlazły się, bo napotkały na stanowczy opór chłopów. Wszystko to już minęło i po doświadczeniach rosyjskich nie przedstawia dla nas na razie żadnego większego niebezpieczeństwa — ale z całego ruchu bolszewickiego jedna rzecz, jakby fura ze sianem, wjechała w bardzo wiele mózgów europejskich, a mianowicie nienawiść do ludo-władztwa, do współczesnego systemu parlamentarnego, to jest do Sejmu — a zachwalanie systemu zawodowych związków i Rad zawodowych, czyli system sowiecki.

Na czem on polega?

Dyktator Lenin (tosamo zrobił dyktator Mussolini), chcąc sobie ułatwić smaganie batem pleców swego narodu, podzielił ten naród na zupełnie odrębne organizacje narodowe, prawie, że dawne indyjskie kasty. Ogłoszono, że zajmowanie się polityką, to jest **ogółem spraw społecznych**, jest bezcelowem młóceniem słomy, **każdy powinien się zająć tylko wyłącznie swoim zawodem a o całej reszcie spraw, to już pomyśli Mussolini,** czy Lenin.

Ani Lenin, ani Mussolini nie mogli osobiście kierować całością spraw państwowych, więc dla wykonania swojej władzy mają nie bardzo liczne, ale za to zaprzysiężone na ich własne imię **zastępy pewnych komunistów czy faszystów,** którzy potrafią na każde skinienie oka, zauważone u swego wodza, mordować przeciwników politycznych lub co najmniej obić ich kijami lub wlać im do gardła litr rycynusu. Na inne argumenty nie mogą się zdobyć, bo to prawie wyłącznie ludzie, odznaczający się tępotą umysłową a za to bardzo wielką ambicyję zyskania wygodnego stanowiska przy korytku rządowem.

Jesteśmy świadkami powstawania nowożytnej kasty szlacheckiej komunistów i faszystów a oba rodzaje tej nowożytnej warstwy szlacheckiej umieją nie gorzej od średniowiecznej szlachty zdobywać dla siebie przywilej gromadzenia w swych rękach olbrzymich majątków i smagania batem reszty narodu.

Czy system zawodowych rad, czyli sowietów — to specjalność bolszewizmu i faszyzmu? Niestety, nie.

Bardzo wiele możecie posłyszeć o nim od hr. Łubieńskiego, propagatora „zawodowych Związków rolniczych“, albo od wielu innych, nawet niby przyjaciół chłopa.

Syndykalizm czyli sowietyzm, tłucze się dziś po głowach bardzo wielu polityków i mężów stanu, zajmujących poważne stanowiska w Polsce. Wiedzą oni bowiem, że **jedyny ich ratunek przed groźną falą powszechnego głosowania ludu i przed kontrolą ze strony** Sejmu obdarzonego **pełnem zaufaniem ludu** — jest tylko system rad zawodowych, złożonych z „mianowańców“, mających dwie skłonności: do wstąpienia do masońskiego „Bractwa wzajemnej adoracji“ i „wspólnych interesów“.

Nie chcę nikogo straszyć, ale myślę, że nie od rzeczy będzie zacytować na zakończenie urywek w odczytu prof. Uniwersytetu krakowskiego hr. Roztworowskiego, **który uzyskał zań poklask licznej rzeszy sanatorów we wszystkich większych miastach Polski.**

Oto co tam czytamy:

„Rzeczpospolita grecka czy rzymska, mogła żyć długo, bo tam było niewolnictwo.

Kiedy starożytny rzymianin szedł na wojnę albo na waśniach trawił czas w senacie, niewolnik uprawiał za niego ziemię, piekł chleb, przędł odzienie, budował domy. Dziś już niema niewolników. **Dlatego stańmy się dobrowolnymi niewolnikami, znajdźmy człowieka, który nas powiedzie“.** („Słowo Polskie“ z 20 grudnia 1926 r.)

Jeżeli u profesora uniwersytetu, który jest ulubieńcem młodzieży faszystowsko-sanacyjnej, znajdujemy **tak znamienną tęsknotę za niewolnictwem,** to jakże się mamy dziwić temu, że chłopskie delegacje spotyka się w Belwederze ze zwykłem wyrzuceniem za drzwi.

Historja, która w ciągu wieku ciągle się powtarza, jest mistrzynią życia. Bracia chłopi! (a mogę się tak odezwać, bom się dość nawoził za młodych lat szutru z Wisłoka na korczyńską drogę) **jeżeli chcecie, aby dzieci Wasze miały przynajmniej te warunki życia, które Wy macie** — to zaklinam Was, nie dajcie się zamknąć w ciasnym Związku, czy też kaście zawodowej, **brońcie swych pełnych praw do całości życia obywatelskiego, nie dajcie się uwieść pięknie brzmiącem hasłom syndykalizmu,** bo wprawdzie dziś słyszycie wezwanie od hr. Rostworowskiego, abyście wspólnie z nim oddali Wasze szyje w jarzmo niewoli, ale zapewniam Was, że hr. Rostworowski dość prędko wyzwoli swą szyję ze złotych okowów, **ale Wasze pozostałyby w żelaznych okowach na bardzo długi czas.**

Nie dajcie zepchnąć się do stanowiska zawodowej kasty, **bo wnet zrobią z Was kastę helotów czy parjasów.**

Dla obrony chłopskich praw, praw tej warstwy narodu, która naród cały „żywi i broni“, **powinni stanąć przy P. S. L. „Piast“ solidarnie chłopi i chłopscy synowie, aby bronić twierdzę równości i wolności obywatelskiej, to jest Sejmu, systemu parlamentarnego i Rzeczypospolitej.**

Ks. J. Panaś.

Pożyczka stabilizacyjna.

Po kilkumiesięcznych pertraktacjach rządu polskiego z konsorcjum amerykańskiem o pożyczkę, nastąpiło nareszcie zawarcie i podpisanie umowy o pożyczkę stabilizacyjną.

Warunki umowy.

Natychmiast po podpisaniu umowy ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 października b. r. Nr 88 „Dziennika Ustaw“ Rzeczypospolitej, rozpadający się na 4 części, a to:

1) **pożyczka zagraniczna;**
2) **stabilizacja walutowa;**
3) **budżet;**
4) **przepisy, dotyczące doradcy.**

Z dekretu tego dowiadujemy się, że suma pożyczkowa wynosi **62 miljony dolarów i 2 miljony funtów szterlingów.** Z tego na rękę otrzymamy tylko około **60 miljonów dolarów,** a to ze względu na należytości uboczne i na różnicę kursu emisji i wykupu obligacyj pożyczkowych.

Obligacje będą wypuszczone **po kursie 92, a wykupione po kursie 103, różnica** wynosi zatem na naszą niekorzyść **11 na 100 dolarów.**

Procent od sumy pożyczkowej wynosi **7% rocznie.**

Pożyczka zaciągnięta **na 20 lat, wolno** jednak rządowi polskiemu spłacić ją po latach **10-ciu.**

Stabilizacja waluty.

Pożyczka nazywa się stabilizacyjną dlatego, gdyż ma być obrócona głównie **na stabilizację złotego.**

W tym celu wycofane zostaną bilety zdawkowe (2- i 5-złotowe), wynoszące **280 mil. złotych.** Rząd wypłaci z sumy pożyczkowej Bankowi Polskiemu **140 mil. złotych,** a Bank zastąpi połowę biletów państwowych swojemi biletami.

Ponadto rząd przeznacza **90 mil. złotych** na **wybicie 140 mil. srebrnych monet po 2 i 5 złotych,** które zastąpią drugą połowę obecnych biletów państwowych.

Rząd zrzeka się odtąd prawa emisji biletów państwowych, oraz **zobowiązuje się nie powiększać obiegu zdawkowych monet** ponad obecnie znajdujące się w obiegu, w wysokości **320 mil. zł.**

Kapitał Banku Polskiego, wynoszący obecnie **100 mil. złotych, powiększony zostaje o 50 mil. zł,** tak, że łącznie razem z rezerwami wyniesie **około 200,000.000 złotych.**

Pokrycie złotego wyniesie 40%. Stabilizacja złotego nastąpi przez obniżenie jego wartości. Kilo złota równać się będzie **5·924 zł,** dotychczas równało się **3000·44 zł.**

Z sumy pożyczkowej przeznacza się **135 mil. złotych na kredyty dla przedsiębiorstw państwowych oraz dla rolnictwa; 75 mil. złotych** na utworzenie **płynnej rezerwy skarbu,** służącej **na pokrycie koniecznych wydatków budżetowych,** dla których brak pokrycia w dochodach, z tem, że do 6 miesięcy zwróci rząd podjętą rezerwę z normalnych wpływów.

Budżet.

W umowie pożyczkowej zobowiązał się rząd utrzymać trwałą równowagę budżetową, a nawet **w budżecie na rok następny wykazać nadwyżkę co najmniej 300 mil. złotych.**

Z sumy tej **80 mil. złotych** przeznacza się **na amortyzację procentów i rat pożyczki.** Chcąc uzyskać owę 300-miljonową nadwyżkę, **rząd zobowiązał się podwyższyć podatki,** w szczególności **rozciągnąć podatek dochodowy na rolników, mających mniej niż 15 ha ziemi,** oraz **zaprowadzić stały podatek majątkowy.**

Oprocentowanie i amortyzacja pożyczki zabezpieczone są na dochodach **celnych.** Za monopolem tytoniowym i zapałczanym, obciążonymi pożyczkami Grabskiego, przychodzi kolej na **cła — niewiele już zostaje nam do zastawienia.**

Doradca.

W skład członków Rady Banku wchodzi z ramienia konsorcjum pożyczkowego **doradca prawny,** który będzie kontrolował **użycie pożyczki, zgodnie z jej przeznaczeniem.**

Wpływy z pożyczki będą złożone w Banku Polskim na osobnym rachunku, którym dysponować może rząd, jedynie przy kontrasygnacie doradcy amerykańskiego.

Takie są w grubszych zarysach warunki pożyczki.

Cieszyć się, czy zaczekać?

Ilekroć rządowi polskiemu uda się zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, prasa, oddana rządowi, roztrąbia hejnał radosny, każe się cieszyć narodowi, jakby pieniądze co najmniej z nieba spadły. A tymczasem każda pożyczka to ciężar, a gdy niewłaściwie zostaje zużytą, lepiejby jej nie było. **Pożyczka stabilizacyjna jest Polsce potrzebną** i uzyskanie tejże powitać należy z zadowoleniem, o ile oczywiście użytą zostanie zgodnie z przeznaczeniem swem.

Niepokojącą jest zapowiedź i obowiązek podwyżki podatków, względnie nałożenie nowych podatków na szerokie rzesze drobnych rolników i innej biedoty.

Tu może nastąpić przecenienie siły podatkowej społeczeństwa. **Ludność wiejska, a także różne kategorje mieszkańców miast znajduje się u kresu możności dźwigania ciężarów publicznych i opłat;** bez wzmożenia siły produkcyjnej tejże niema mowy o zwiększaniu podatków.

Dlatego obok pożyczki stabilizacyjnej, konieczne są dalsze pożyczki inwestycyjne, racjonalnie użyte; wówczas dopiero może nastąpić stała poprawa stosunków, a co zatem idzie: uciecha i radość.

Przedwczesna radość.

„Przyjaciel Ludu“, „Lud Katolicki“ i inne sanacyjne pisma z nietajną radością donoszą o fermentach w Klubie „Piasta“ o nowym rozłamie itp. rzekomo najprawdziwsze wiadomości.

Pochop do powyższych plotek dało zebranie posłów z Klubu „Piasta“, odbyte **w Rzeszowie** na zaproszenie **senatora Bojki.**

Senator Bojko, podobnie jak każdy prawy Polak boleje nad tem, że rząd obecny, zamiast oprzeć się na chłopach, tym fundamencie państwa i współpracować z P. S. L. „Piast“, marnuje siły i energję na zwalczanie „Piasta“.

Konferencja w Rzeszowie, a następnie **obrady pełnego Klubu w Warszawie w dniach 12 i 13 października miały za przedmiot omówienie ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej, oraz stosunek Klubu do obecnego rządu.**

Uczestnicy konferencji w Rzeszowie z oburzeniem odparli kłamliwe pogłoski prasy sanacyjnej o rzekomem rozbiciu Klubu „Piasta“ — **oświadczając, że rozbicie byłoby niepoczytalnością polityczną i świństwem.**

Prawie wszyscy posłowie i senatorowie zabierali głos, stwierdzili zgodnie, że Klub spełnił w zupełności obowiązki swe wobec państwa i rządu i nie on ponosi winę, że stosunek rządu do Klubu jest nieprzyjazny.

Zgłoszone przez senatora Bojkę, oraz posłów wnioski i rezolucje przesłano jednomyślną uchwałą Zarządowi Głównemu Stronnictwa.

Obrady zakończono uchwaleniem jednomyślnie pełnego zaufania prezesowi Klubu, Wincentemu Witosowi.

Obóz katolicki, czy ogonek sanacji?

Kto zadaje sobie trud, by dokładnie czytywać artykuły wstępne w „Ludzie Katolickim“ (pióra ks. Świądra), ten nie może się oprzeć uczuciu niesmaku, a często wprost oburzeniu. Żeby przestrzec niejednego przed tumanieniem, rozbierzmy główne i wytyczne myśli tego „wielkiego“ polityka „katolickiego“!

Punkt pierwszy: Wszystkie partje starsze od „Ludu Katolickiego“ są niemądre, na złej drodze, w złej wychowane szkole, bo w szkole walki z zaborcą, nie mogą pozbyć się czynnika „bojowego“, walczą nawet ze swym własnym rządem (czytaj: Piłsudskim!) Oto pierwszy programowy frezes Świądra.

O młodzieniaszku naiwny! Piszesz to wyraźnie pod adresem „Piasta“ i „Narodowej Demokracji, bo obie te partje (łącznie z Chrześcijańską Demokracją) spać ci nie dają. Czasem nawet śni ci się miło, że ich już niema...

To więc, że ktoś dłużej chodził do szkoły politycznej, że zahartował się w walce o prawa obywatelskie, to u Ciebie: niedomaganie? Więc — ma przyjść okres żółtodziobów politycznych? Tak chyba. Tego chcesz.

Fanfary powitalne odzywają się też już w twym organku 20 sierpnia b. r. na narodziny tych „nowych partyj“ i nowych polityków“.

Jak odmłodzenie — to odmłodzenie. Fachowość i wyrobienie: do lamusa na skład! Niech żyje kult niekompetencji! Im gorzej tem lepiej. Oto — sanacyjne oczywiście — hasła „Ludu Katolickiego“.

Punkt drugi: „Lud Katolicki“ zżyma się i gniewa, że stronnictwa prawicowo-centrowe dążą systematycznie do porozumienia i współpracy.

Żadne kompromisy! z żadną Endecją, Chadecją, z żadnym Piastem! My nauczymy was: jak się robi „blok katolicki“, my damy podwaliny pod wielki obóz katolicki: tak krzyczy do znudzenia „Ludek katolicki“.

My? Kto? Ks. Świąder, ks. Czuj, Matakiewicz...

Ci, którzy nie mogli i nie mogą porozumieć się z żadnem ugrupowaniem prawicowem lub centrowem, którzy przeszli płytko cały alembik kompromisów, bo Dubanowicza, Chadecji, Endecji i t. d., oni: śmieszny karzeł polityczny, o którym najpoważniejsi politycy katoliccy nic nie umieli powiedzieć, poza politowania pełnem wzruszeniem ramion, ci matakiewicze: ośrodkiem olbrzymiego ruchu, który nada nowe oblicze, nową polityczną fizjognomję Polsce?!

Wystarczy sobie uprzytomnić śmieszność tej kombinacji i przejść nad nią do porządku dziennego.

Punkt trzeci: „Lud Katolicki“ jawnie i ostentacyjnie staje w szeregach sanacji. Ten sam organek, który chce koło siebie skupić wszystkich katolików w Polsce, ten sam organek ks. Czuja wbrew temu, co wywiesza na swym sztandarze, łączy się z wrogami Kościoła katolickiego, staje w jednym szeregu z „Przyjacielem Ludu“, „Epoką“ i „Głosem Prawdy“ i pod niebiosa wychwala rząd, który przecież popiera dość przejrzyście sekty religijne w rodzaju Hodurowców, broni w swych gazetach nawet marjawitów.

Tę przepaść niekonsekwencji, czy obłudy, czy zaślepienia pod wpływem napływającego z góry grosza trzeba napiętnować i przestrzec wieś i duchowieństwo.

Słusznie zwraca się do nas jeden z księży z uwagą: czy nie jest to wysoce niewłaściwem, że po zakrystjach naszych kościołów kolportuje się w dalszym ciągu „Lud Katolicki“, obecnie organ sanacji, a zatem obozu nieprzychylnego Kościołowi katolickiemu.

Czy takie nadużycie powinno być tolerowane?

Gdy się zesumuje robotę „Ludu Katolickiego“ z ostatniego okresu, streścić ją można w paru słowach, a to: **ciasnota myśli i niekonsekwencja, chorobliwa dążność do dalszego rozbijania politycznego naszego społeczeństwa i ślepe oddanie się w niewolę sanatorom, kroczenie w ich ogonku mimo, że bratni organ „Ludu Katolickiego“ „Głos Prawdy“ głosi, że sanacji łatwiej porozumieć się z mułłą arabskim niż księdzem katolickim.**

Wszystko to razem gdzieindziej prowadzi, a nie do wielkiego obozu katolickiego.

Każdy rozumny to przyzna. **Lonik.**

Chłopi! Popierajcie „Piasta“!

Czy naród polski jest narodem idyotów?

Jak wiadomo na zjeździe legjonistów w Kaliszu, dnia 6 sierpnia b. r. premier obecnego rządu J. Piłsudski nazwał naród polski narodem idyotów.

W ostatnich dniach września z okazji pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie, rektor Uniwersytetu Jag., prof. dr Marchlewski, witając Pana Prezydenta w murach Uniwersytetu w przemówieniu swem, jakby w odpowiedzi na kaliską mowę marsz. Piłsudskiego — powiedział między innemi: „Nie widzimy (w narodzie) cech charakteru, któreby świadczyć mogły o zwyrodnieniu, prowadzisz (Panie Prezydencie) naród zdolny ofiarny, pracowity, Ojczyźnie oddany, w którym nieobłudna zasada miłości bliźniego, wyrównująca przeciwieństwa klasowe, krzewi się się coraz bardziej“.

Oto dwie oceny właściwości i charakteru narodu polskiego..

Ostrzeżenie!

Wobec zapytywań z kilku stron **w sprawie stosunku P. S. L. „Piasta“** do prowadzonej od pewnego czasu **przez hr. Lubieńskiego** agitacji za tworzeniem tak zwanych zawodowych związków rolników, **Zarząd okręgowy P. S. L. „Piasta“ uważa, że agitacja ta ma wybitne cele polityczne**, dąży do dalszego **rozbijania ruchu ludowego** pod fałszywym pozorem organizacji gospodarczej i podporządkowania mas chłopskich pod polityczną komendę żywiołów wrogich włościaństwu.

Zarząd okręgowy P. S. L. „Piasta“ **przestrzega zatem wszystkich członków przed jakimkolwiek współudziałem z tą robotą.**

„Pakt“ administracji „Piasta“ z drukarnią „Głosu Narodu“.

W każdem piśmie obok redakcji, która odpowiada za treść, układ i kierunek pisma jest administracja, do której należy druk pisma i rozprowadzanie tegoż między społeczeństwo.

Drukuje się pismo tam, gdzie wygodniej i taniej.

Drukarnia będąc przedsiębiorstwem przemysłowem, nie wchodzi w treść druku, drukuje, co się zamówi.

Dlatego obojętną zupełnie dla redakcji jest rzeczą, gdzie się pismo drukuje, natomiast administracja stara się o najdogodniejsze warunki dla siebie, najtańszą cenę, najlepszy druk i t. p.

Administracja „Piasta“ zwróciła się do kilku drukarń z prośbą o przedłożenie warunków, na jakich podjęłaby się drukowania „Piasta“, między innemi także do drukarni „Głosu Narodu“. — O ile przyjdzie do skutku porozumienie z tą, czy inną drukarnią, tam „Piast“ będzie drukowany.

A teraz posłuchajmy co pisze „Przyjaciel Ludu w Nrze 42. „Kontrakt spółki podpisany“ — woła pan Jan.

„Spółka wyborcza Witosa z Korfantym, czyli „Piasta“ z Chjeną, jest faktem dokonanym. Kontrakt między spólnikami został ostatecznie zakończony i podpisany w sobotę 8 października b. r. Kasjerem jest Korfanty, on ma dostarczać pieniędzy, „Piast“ będzie drukowany w chjeńskiej drukarni „Głosu Narodu“ aby Witos był wolnym od pokrywania deficytu“.

Gdzie Krym — gdzie Rzym — gdzie karczma babińska? Czy dziwić się Stapińskiemu?—Nie. Kłamstwo i oszczerstwo to zwykła broń „Przyjaciela Ludu“.

Wszędzie węszy zdrady, zaprzedanie chłopów „pakty“ i konszachty.

Z pertraktacji administracji „Piasta“ z administracją drukarni ukuł pakt Witosa z Korfantym. Może się znajdzie taki głupi, co w to uwierzy i powtórzy brednię.

Na głupocie i złości ludzkiej buduje „Chłopskie stronnictwo“ swą przyszłość — srogie je spotka rozczarowanie.

Katastrofy automobilowe dygnitarzy rządowych.

Przed niedawnym czasem minister Składkowski, kierując osobiście samochodem przejechał dziecko.

Dzień 9 października b. r. był dniem feralnym, bo w dniu tym zaszły trzy katastrofy samochodowe.

W Warszawie na uroczystość poświęcenia mostu ks. Józefa Poniatowskiego pędził od strony Nowego Świata samochód kierowany przez szofera wojskowego. W samochodzie jechali **dyrektor zarządu** gmachów reprezentacyjnych inż. Skórewicz, oraz **kapelan P. Prezydenta, ks. kanonik Bojanek.**

U wylotu ul. Smolnej mimo sygnału policjanta konnego Dominika Kowalskiego, szofer szybkości nie zmniejszył i wpadł na przechodzącego przez jezdnię mężczyznę lat około 50 w ubraniu robotniczem.

Siła uderzenia była tak wielka, iż mężczyzna padł martwy ze zmiażdżoną głową i połamanemi kończynami.

Następnie samochód wpadł na konnego policjanta, uderzając radjatorem w zad konia. Policjant siłą uderzenia wyrzucony z siodła, wpadł do wnętrza samochodu na kolana ks. Bojanka i uległ ciężkiemu zranieniu głowy. Koń odniósł ciężkie rany zadu i tylnych nóg i z powodu silnego krwotoku prawdopodobnie będzie musiał być zastrzelony.

Tegoż dnia jechał z Warszawy do Radzymina na poświęcenie pomnika poległych w obronie

ZOFIA ŁOSIOWA.

DMYTRO KOZAR

Wspomnienie z wielkiej wojny.

Na środku sali stał długi stół, na którym wśród bandaży i flaszek z jodoformem, w szklanym słoiku wykwitał zwycięsko pęk mocno fioletowego bzu. Dziwnie odbijał kwiat od tych szarych twarzy, tak szarych, jakby przyniosły na sobie do tej białej sali szpitalnej wszystkie prochy wszystkich gościńców, przemierzonych nabrzękłemi stopami c. k. żołnierzy. Żywa kiść kwiecia dumnie stwierdzała, że tam — za oknami — wiosna... i życie, wbrew i pomimo nędzy, cierpienia, śmierci.

Setny już raz chyba wchodziłam do tej sali od szeregu miesięcy. Setny raz rozpakowywałam na długim stole moje tobołki: papierosy dla pana lejtnanta, dla fenricha stara książka niemiecka, jakiś odwieczny egzemplarz Undine, dla Stacha z Warszawy jabłka (już mu wolno wszystko jeść i tak bardzo prosił), dla pana Jana (podobno przebrany legjonista) „Jaskółka“ Daniłowskiego. — Długi szereg, dnia poprzedniego, na karteczce spisanych życzeń.

Nadchodzi pielęgniarka. Jakaś panna Jadzia z Łyczakowskiej ulicy. Ma dyżur „za koleżankę“. Ani ładna, ani brzydka, żadna. Płowa cała, włosy, oczy, nawet usta dziwnie płowe w obramieniu białej chusteczki.

— A wie pani? Rusin dziś wychodzi do ogrodu!

Biedny Rusin! Kula karabinowa utkwiła mu w kości biodrowej, rana od początku, w pośpiechu nieszczęsnego września 1914 r. źle leczona, goiła się długo, boleśnie. Dziś już mamy maj 1915. Całych długich osiem miesięcy przeleżał w kącie tej sali z dziwnym spokojem i cierpliwością znosząc coraz to nowych „dyżurnych“, z których każdy inaczej leczył zgruchotaną kość.

Nie skarżył się, nie jęczał podczas opatrunków, nic nie mówił. Do nikogo. Wcale. Najczęściej odwrócony do ściany, czasem tylko mruczał pacierze, mocno się w wychudłą pierś ciemną dłonią bijąc: „Swiatyj Boże! Swiata Preczystal Swiatyj Iwane! Oj pomyłujte, pomyłujte!“ — Zresztą głuche milczenie. Na pytania odpowiadał krótko i niechętnie lub milczał apatycznie.

Z karty wiadomo było, że nazywa się Dmytro Kozar, a sam podał, że pochodzi z Grzymałowa i jest „szeuc“.

Ale taka jest dziwna moc jednocząca ludzi w tej powodzi cierpień, że do tego milczącego Kozara przyzwyczailiśmy się wszyscy, i dziś panna Jadzia z Łyczakowskiej miała jakiś zadowolony błysk w płowych oczach, gdy oznajmiała mi, że go po raz pierwszy do ogrodu wyprowadzi. — Wisus warszawski, Stach, sąsiad jego „łóżkowy“, (obie nogi odjęte w kolanach) krzyknął mi: „Pani! pani! a to dziś pirszy raz Rusina na pastwisko pognają! a to ci wesele! co?“

Miły Stachu! Prawdziwa uciecha wyzierała z twoich łobuzerskich, wesołych, mimo kalectwa, oczu. Ciebie już nigdy, nigdzie nie „pognają“!

Gdy skończyłam rozdział wszystkich przyniesionych drobiazgów między dwudziestu pięciu chorych, z których każdy zamówił sobie co innego, przystąpiłam do łóżka „Rusina“. Stał już, z jednej strony oparty na siostrze z drugiej na posługaczce, w długim, szarym kitlu na szpitalnej bieliźnie i z zaniepokojeniem i przestrachem sunął się powoli naprzód.

— A pani posiedzi z nim, prawda? — szepnęła mi panna Jadzia.

— Ależ najchętniej.

Sala była na parterze, a zaraz przed bramą, koło gazonu stała ławka. Na niej usadowiliśmy Kozara. Rozglądał się wokoło tym przygasłym wzrokiem człowieka, przyzwyczajonego do zamknięcia w murach, westchnął i oparłszy ręce na lasce, którą mu siostra podała, zdawało się, zadrzemał. Siadłam cichutko obok niego. Raptem jęknął cichutko.

— Boli was co? — zapytałam.

Głuche stęknięcie było odpowiedzią. Nagle, jakby przez tyle miesięcy niema boleść musiała znaleźć sobie ujście, zaczął mówić, rwanie, niepewnie, mieszając ruskie słowa z polskiemi.

— Oj, bołyt pani, bołyt serce, że i wytrzymać ne hoden.*) A tu tak fajno i słoneczko świeci i grzeje, a ony tam co robiły całą zimę, detyny moje. A ja pani ich tam zostawił sześcioro i żinku. Ale cóż kobieta? Czy to ona hodna sama wszystko nakarmić? Jak ja był doma, to i tak głodno całem było. Bo ja, pani, w Grzymałowie „szeuc“, biedny. Maszyny swojej nie miał, tylko tak w ręku robił czasem do prawdziwego szeuca poszedł jak co przyszyć trzeba było, ale one chcą, żeby im za to płacić bohato.**) To tak ja trochu zarabiał, niedużo. Żinka na robotu chodyła. A tego roku to już starszy chłopiec miał do szkoły pójść a dziewczynka też większa, tak ja sprzedał paciuka i skóry im wszystkim na czerewiki***) kupił, ale nie szyłem, bom sobie dumał, że w lecie niech boso... a to wojna, i asenterunok... ja poszedł, a skóra została.. A na froncie jak ja był, to przyszedł list, że ewakuwały żinkę i ditty. Taj gdzieś poszły, ne znaty gdzie, a skórę zostawiły — i boso poszły i tak boso zostawiły się przez zimę... a ja im czerewików nie zrobił. Czemu ja im czerewików nie zrobił?...

Twarda, tępa twarz chłopa wyrażała bolesne zdumienie — jak gwóźdź w ranie wracała wciąż myśl o bosej ucieczce dzieci — bo czemu on im tych trzewików nie zrobił?

I poszły gdzieś i ne znaty gdzie? A pewno marzły... bez czerewików...

* * *

Siedzieliśmy z Dmytrem Kozarem na ławce pod szpitalem długo jeszcze i płakaliśmy oboje.

---

*) ne hoden = nie mogę, niezdolny.
**) dużo.
***) trzewiki.

Warszawy w r. 1920 główny komendant policji płk. Jagryn Maleszewski i adjutant por. Flatau. Wskutek pęknięcia poprzeczki samochód skręcił w bok i wpadł na kupę kamieni. Dzięki tym kamieniom i wysiłkom szofera st. przod. Sikory wypadek nie skończył się katastrofą.

Zaznaczyć należy, **iż jest to już czwarty poważniejszy wypadek** samochodowy pułk. Jagrym-Maleszewskiego.

Pierwszy zdarzył się w Stołpcach w czasie inspekcji granicy, drugi w czasie podróży do Kielc na święto Legjonów w roku ubiegłym, trzeci w Wileńszczyźnie. **Ponadto samochód komendanta policji trzykrotnie już zderzył się w Warszawie z tramwajami**, odnosząc mniejsze lub większe uszkodzenia.

Jak na głównego komendanta policji to aż nadto.

Wreszcie na drodze z Warszawy do Poznania wpadł na drzewo przydrożne samochód, wiozący p. Berger-Górzyńskiego, wymienionego przez gazety sanacyjne jako kandydata na dyrektora monopolu tytoniowego. Samochód wskutek wybuchu benzyny stanął w płomieniach — a nadto siłą uderzenia o drzewo został odrzucony w tył — i zabił na miejscu idącą za samochodem kobietę. Sam zaś Berger-Górzyński wyrzucony w powietrze, wpadł do rowu i doznał licznych potłuczeń.

Czy władze, które dla bezpieczeństwa ruchu na drogach — kazały konie przy jednokonnych zaprzęgach — zaprzęgać po prawej stronie — nie powinny zwrócić większej uwagi na nieostrożną jazdę samochodów, z powodu której tyle ludzi niewinnych marnie ginie?

Zastaw się, a postaw się.

Po przewrocie majowym przyrzekł rząd zniżyć cło na odzież i obuwie celem potanienia tychże, niestety, obiecanka pozostała obiecanką, natomiast: w pierwszem półroczu 1926 r. cytryn, pomarańcz i migdałów przywieziono za przeszło **11 miljonów złotych**, natomiast w pierwszem półroczu b. r. przywieziono ich już **za 16 miljonów złotych**. Wina przywieziono za blisko dwa miljony więcej, niż w I-szem półroczu ubiegłego roku, to jest **100 procent więcej**. Na jedwabie zagraniczne wydano w I-szem półroczu 1926 r. 9 miljonów złotych, zaś w I-szem półroczu bieżącego roku aż **21 miljonów złotych**; na pachnidła w ubiegłym roku wydano około 2 miljonów złotych, w bieżącym roku **przeszło 4 miljony złotych**; na futra wyprawione w ubiegłym roku 860 tysięcy złotych, w bieżącym roku **6 miljonów złotych**. Na metale szlachetne i minerały (złoto, brylanty) w roku ubiegłym 350 tysięcy złotych, w roku bieżącym blisko **2 miljony złotych**.

Ogółem na przedmioty społecznie zbędne i przedmioty zbytku wydała Polska (wyrzuciła za granicę) w I-szem półroczu 1926 r. okrągło **67 miljonów złotych**, zaś w I-szem półroczu 1927 r. **aż 156 miljonów złotych**. Przyjmując nawet, że niektóre artykuły, które zalicza się do zbędnych, są niezbędne pewnym warstwom, zawsze jeszcze pozostaje co najmniej 100 miljonów złotych, które wydaliśmy niepotrzebnie.

W ostatnim roku tyle mieliśmy przeróżnych uroczystości i parad, tyle wygłoszono toastów, mów podniosłych, a tego się na sucho nie robi, lecz przy stołach zastawionych winem, pomarańczami, migdałami, strojnych w kwiaty i piękne panie w jedwabiach.

Zastaw się, a postaw się.

Gdzie my żyjemy?

Wiadomo, że **rząd obecny nie dopuszcza do uchwalenia przez Sejm ustaw samorządowych, przeprowadza wybory na podstawie przestarzałej ordynacji wyborczej.**

Skutki wiadome. Na kresach, **po wsiach** zwyciężają **Ukraińcy, w miastach** w całej Polsce, z wyjątkiem Wielkopolski, **żydzi**. Niedługo trzeba było czekać na owoce.

Wojewoda poleski zmuszony był uchylić uchwałę Rady miejskiej **w Pińsku**, dotyczącą wybudowania na koszt miasta pomnika na cześć 36 żydów tamtejszych, którzy zostali rozstrzelani przez wojsko polskie w czasie wojny polsko-bolszewickiej za **udzielanie pomocy i sprzyjanie armji sowieckiej.** Równocześnie wojewoda poleski uchylił drugą uchwałę tej Rady **w sprawie równorzędności języka żydowskiego w jej obradach.**

Opierając się na świetnych wynikach wyborów do ciał samorządowych, wszechświatowy kongres żydowski wystosował do Prezydenta Mościckiego memorjał, w którym żąda, aby wszędzie tam, **gdzie w miastach mieszka 20% żydów, załatwiano ich ustne i pisemne prośby po żydowsku.**

Jak długo to jeszcze potrwa?

W powiecie krakowskim Austrjacy zdemolowali podczas wojny **kilkanaście wsi**, tak, że ludność została bez dachu nad głową i siedziała w norach ziemnych, niby chomiki.

Podpisany w Sejmie ustawodawczym zrobił referat o odbudowie zniszczonych gmin, wszystkich jednak domów rząd żaden nie odbudował dotychczas, tych odbudowano, którzy natarczywie o to się starali, a reszta biedoty chłopskiej mieszka dalej w klitach, jakby koczownicy.

Oprócz **Bibic i innych wsi,** są jeszcze **Bielany**, tuż pod Krakowem, w których mieszkańcy, biedota chłopska, godna politowania, z narażeniem zdrowia, pędzi nędzny żywot w skleconych budach, do których wiatr ze wszystkich stron wieje, a świnia czy pies „dzień dobry“ przez okno mówi. Witkowice po wybuchu prochowni w b. r. rząd odbudował.

Na równi z Witkowicami należy się rządowi zająć i resztą mieszkańców wsi pod Krakowem, którzy już od wybuchu wojny **przez 13 lat cierpią** nędzę mieszkaniową. Wszak ci obywatele nie są ludźmi drugiej czy trzeciej klasy, oni również mają prawo, by nimi szczerze się zajęto, nie kto inny ma to uczynić, tylko rząd, który wszystkich obywateli winien jednakowo traktować, tembardziej, że długie już lata w pokorze ducha czekają na odbudowę budynków.

Wieś to podstawa państwa, a gdy zniszczona i marnieje od zimna, należy się jej pomoc ze strony rządu.

Franciszek Wójcik.

Lwów — czy Lwi Gród?

Bohaterski czy nie bohaterski?

W całej wschodniej Małopolsce i na Wołyniu odbywają się wiece protestacyjne przeciwko **ruszczeniu szkół polskich** w województwach wschodnich.

W **Tarnopolu** wydano odezwy, wzywające na wiec protestacyjny. — Odezwy te zaczynały się od słów: „Za przykładem bohaterskiego Lwowa“.

Urząd wojewódzki w Tarnopolu **skonfiskował te słowa,** godząc się po długich targach na wydanie nowego afisza, pod warunkiem, że zamiast „Za przykładem bohaterskiego grodu“, będzie wydrukowane:

„Za przykładem Lwiego Grodu“.

W ten sposób Lwów, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“ za bohaterską obronę przed najazdem ukraińskim — pozbawiony został nazwy i odznaczenia.

Listy „Piasta“

Jakich ludzi wybierać na posłów?

Sprawa, którą teraz chciałbym poruszyć, nie jest bez znaczenia. Jest ona bardzo ważna, w swoich skutkach i następstwach dla nas. Nie idzie tu o rzecz małej wagi, ale o rzeczy wielkie w swej doniosłości, a mianowicie o wybór posłów do nowego sejmu.

Pamiętać trzeba o smutnych odszczepieństwach Dąbskiego, Bryla i im podobnych posłów, od pnia macierzystego „Piasta“ i z tych przykrych czasów brać naukę na przyszłość.

Przekonaliśmy się dowodnie, że ludzi pokroju Dąbskiego i Bryla nie można obdarzać zbytniem zaufaniem, bo w najcięższej chwili i położeniu — zawiodą. Ludzie ci, za zaufanie, jakie chłopi w nich pokładali, za zaszczyty i godności, które z rąk ludu odebrali, wywdzięczyli się w ten sposób, że gdy wódz chłopstwa oparł się ich wielkim, nieuzasadnionym ambicjom i żądaniom, ze zemsty zdradzili Jego i swój sztandar ludowy, przechodząc do wrogich nam obozów, albo zakładając nowe, własne stronnictwo i całą swą wściekłość i podłotę kierując wyłącznie przeciw „Piastowi“, a szczególnie przeciw prezesowi Witosowi, za to tylko, że nie zostali ministrami. Za ich przykładem poszło kilku nieszczęśliwych, otumanionych chłopów, co zamiast służyć z całem zaparciem się sprawie jednoczenia chłopstwa, dopomagają do ich rozbicia, do ich większej niedoli, bo że chłopi są rozbici, nikt z niemi liczyć się nie chce, tylko wszelkiemi siłami chcą wszyscy chłopa zgubić, czego dowód rolnicy mają na sobie, rozporządzeniami rządu podwyższającemi podatki, różne ograniczenia w sprzedaży swych produktów, oraz wszelkiemi ciężarami, które chłopstwo wkrótce sprowadzi do kija żebraczego. Zawdzięczać mogą to chłopi jedynie panom Dąbskim, Brylom, Plutom i tej reszcie nieszczęśliwych, biednych, obałamuconych posłów chłopskich, co z nimi oderwali się od „Piasta“. Co przeszło, już się nie wróci, nauka jednak pozostała, by wiedzieć, kogo wybierać, w czyje ręce powierzyć prawa obrony swoich dążeń i interesów. Chociaż nic jeszcze nie słychać o rozwiązaniu Sejmu, jednak czas ten niedaleki. Lepiej być przygotowanym i zawczasu mieć wszystko gotowe, a nie w ostatniej chwili. — Pomyśleć już teraz o wyborze ludzi, którzyby dawali gwarancję moralną, że nie zawiodą zaufania swych wyborców, i że daleko od nich wszelka podłość i zdrada. Gwarancją taką musi być szczera służba ludowi w Stronnictwie „Piasta“ i nie od chwili wyborów, czy też rok, dwa przedtem, ale od lat, a zawsze uczciwa. Nie tych, co zanadto krzyczą (bo dowód na Brylu), ale ludzi cichych, mądrych, co w ciszy, bez sztucznego rozgłosu pracują z całem zaparciem się dla dobra sprawy ludowej i nie honory, ale dobro ludu mają na sercu, nie lecieć na połysk zewnętrzny, ale w głąb duszy, serca patrzeć, na czyny i pracę. Tylko oglądnąć się, a ludzi takich się znajdzie.

J. Pogórski, stały czytelnik „Piasta“

„Zwycięstwa“ Chłopskiego Stronnictwa w pow. dąbrowskim.

Ktoś, nie znający stosunków a wierzący „Przyjacielowi Ludu“, myślałby, że powiat dąbrowski został zawojowany przez bryłowców, a Piastowcy pouciekali do mysich dziur i nic tu nie mają do gadania.

W rzeczywistości powiat, jak zawsze, tak i obecnie, stoi mocno przy stronnictwie Piasta, o czem mogły każdego przekonać choćby wiece w Wietrzychowicach, Otfinowie, Szczucinie, Gręboszowie, Żabnie i Dąbrowie przy tłumnym udziale ludności, przez posłów Witosa, Dubiela i Brodackiego urządzone.

Twórcą i inspiratorem przechwałek i bujd w „Przyjacielu Ludu“ wypisywanych jest inżynier Stanisław Szpak. Rozgniewany na ludność powiatu, że zażądała od władz kontroli nad jego gospodarką powiatową, a zwłaszcza drogową, usiłuje rozbijać zjednoczony i zorganizowany lud przy pomocy dostawców kamienia na drogi powiatowe. Żeby dokuczyć ludności, ze specjalną gorliwością rozkazuje wycinać drzewa przydrożne na rzecz wydziału, mimo, że drzewa te chłopi sadzili i z dawien dawna tychże używają.

Wściekły, że nikt nei przyszedł na zwołane przez niego zebranie, napadł w „Przyjacielu Ludu“ na Piastowców, że rozpijają lud. Kto jak kto, ale kto ma nos fijoletowy od kieliszka, takiego zarzutu, w dodatku wyssanego z palca, stawiać nie powinien.

Najlepszym dowodem podbojów Stapińskiego w powiecie dąbrowskim było swego czasu zebranie delegatów Chłopskiego stronnictwa.

Z braku delegatów pod osłoną bojówki, na czele której stanął sam prezes „Sokoła“, Szpak, wpuszczony na salę Piastowców, którzy ze śmiechem na ustach wysłuchali spokojnie referatów posła Berka i kilku wiecznych kandydatów poselskich. Zaskoczony i nieprzygotowany poseł Berek na pytanie, dlaczego zdradził prawdziwe stronnictwo ludowe, które mu dało mandat, niezręczny przyznał się, że endecy oszukali ludowców i zamiast sześć tek, dali tylko cztery, wobec czego ominęła teka Bryla, musiał więc z klubu wystąpić. — Przyznał, że Stapiński już kilka razy sprzedał chłopów panom, ale ponieważ się obecnie poprawił, organizują dalej wspólnie ciemny lud. — Po „kobylej“ mowie Kota wygłosił antyksięży referat nałogowy Jana. — „Panowie, panowie, po co tylu księży, mój syn nie kończył seminarjum, a umie spowiadać — bez kosztów, bez kosztów“. Ogólny już śmiech wywołał odczytany z ćwiatrki papieru referat o reformie rolnej przez ślusarza Etgensa z Gruszowa Wielkiego. Po uchwaleniu rezolucji popierania Putkowej ordynacji wyborczej do gmin, wyrzucenie wszystkich urzędników z obecnych stanowisk, zgłosili kandydatury na przyszłych ministrów rządu chłopsko-robotniczego: Scheinlinger-Mucha, sprawy manipulacyjne — Etgens, rolnictwo — Janas, wyznanie — Szpak, wojsko — Kot, Wajda, dostawa kamienia na drogi w całej Polsce — Morawiec, generalne sekretarstwo — Banaś, skarb — i Romas, jako prezes bez teki.

Daremne wysiłki warchołów, zbrodniarzy politycznych i rozbijaczy jedności chłopskiej — ludność dobrze zna nowych mesjarzy, nie da się przeganiać, jak stado baranów i wiernie pozostanie przy sztandarze niezmordowanego bojownika sprawy chłopskiej, Wincentego Witosa.

Dąbrowianin.

Oszczercy z Brzostowej Góry w odpowiedzi.

MAJDAN KOLBUSZOWSKI. Zarzucasz mi ziemniacarzu, żem się dorobił ładnego majątku; tak jest, byłem 5 lat na wojnie, zdrowo wróciłem i przy Bożej pomocy nic mi nie brakuje, a ty byłeś 10 lat w Ameryce i wróciłeś goły, co masz teraz długi i jeszcze raz długi. W dwóch latach jesteś już w trzeciem stronnictwie, byłeś Piastowcem, Wyzwoleńcem, teraz jesteś Stapińszczykiem. Piszesz, że moje krowy chodzą po cmentarzu. Ja cię zapewniam, Jasiu ziemniaczarzu, że ty będziesz jeszcze moje krowy pasał, bo co będziesz robił? Majątku nie masz, boś stracił, robić ci się nie chce, a do krów to masz zdolności, bo ziemniaki kopać potrafisz nawet i do księżyca, to z głodu nie zginiesz.

Panie Górdak, co do tego prosiaka na probostwie, o którego pytasz, to ci powiem tyle, że ślady były na piasku, ale nie buty polskie, tylko „siusy“ amerykańskie i to jeszcze podarte, widać, że złodziej już dawno z Ameryki powrócił. A dalej, co do tej łąki, to cię zapewniam, że co roku daję tobie cztery wozy siana, ja będę brał tylko dwa. Zarzucasz mi, że córce mojej dałem 600 dolarów, wolno mi, co zrobisz, gdy drugiej dam jeszcze raz tyle, wtedy napewno pojedziesz do dra Bujwida, bo wtedy już nie wytrzymasz.

Adam Cebula z Majdanu Kolbuszowskiego.

Wieści z Brodów.

Nasz „Dom Ludowy z każdym tygodniem zaczyna się coraz więcej ożywiać, staje się tem, czem fundator chciał go widzieć, t. j. domem jednoczącym wieś, a głównie młodzież do wspólnej pracy oświatowej, uczciwej zabawy i rozrywki po trudach dnia.

Za inicjatywą i staraniem kierownika szkoły p. Leszczyńskiego zbudowano scenę i urządzono salę (niestety za małą) do przedstawień. Przygotowana dostatecznie dziatwa szkolna pod reżyserją nauczycielki p. B. odegrała nam dwa razy bardzo sprawnie i udatnie jasełka ze śpiewami i żywym obrazem. Swego czasu dało nowozałożone koło amatorskie przedstawienie wystawiając na scenie »Domu Ludowego« komedję p. t.: »Radcy pana radcy«. Mimo, że niektórzy amatorzy okazali dużo chęci i przejęcia się rolą, gra naogół wypadła miernie, a to z braku inteligentnego reżysera.

Młodzież brodzka nie powinna się jednak zniechęcać chwilowem niepowodzeniem, bo początki zawsze trudne, ale skorzystać na przyszłość z rad ludzi światłych, a wybierać do gry sztuki z życia ludu, jako więcej łatwe, a dla wsi nawet milsze, niż jakieś tam mieńskich radców błazeństwa.

Stary ludowiec.

ROZPORZĄDZENIA O AKCJACH.

Rozporządzenie Prez. Rzeczypospolitej w sprawie bilansowania w złotych wprowadza, jako ostateczny termin do wymiany akcyj w walucie markowej, koronowej, rublowej na akcje w walucie złotej, dzień 31-go grudnia 1927.

Stronnictwo w szynku a szynk w stronnictwie.

„Przyjaciel“ Stapińskiego zawiadamia w ostatnim numerze swoich „przyjaciół“ w powiecie bocheńskim, (których zresztą znikomą garstkę posiada), że miejscem zbornem dla tych związkowców ma być szynk niejakiego Kmaka w Bochni, u którego też mieścić się będzie sekretarjat „Związku chłopskiego“. Zarazem zapewnia, że szynk Kmaka jest „obficie“ zaopatrzony we wszelkie trunki i dobrze „konserwowane“ piwo (widać, że konserwa zaczyna smakować Stapińskiemu) — a związkowcy, czyli „przyjaciele“ Stapińskiego otrzymują rabat od wypitych trunków — czyli, jak wypijesz bracie za 10 złotych, to na rabat jeszcze dostaniesz kieliszek wódki. Wódka będzie z Dzikowa (bo konserwatywna) — a bigos z Nieświeża. A więc pijcie związkowcy i napełniajcie kieszenie p. Kmaka. Widać, że Stapiński wierzy w to, co napisał niedawno w „Przyjacielu“, że chłopom się jeszcze nigdy tak dobrze nie działo, jak teraz i sądzi, że mają w bród pieniędzy, bo „zborny punkt“ urządza w szynku.

A może to już kiełbasa i wódka przedwyborcza? Niech żyje „sanacja!“

Jasiek Trzeźwy.

Łańcuch prasowy.

POWIAT KOLBUSZOWA. Wezwany poseł Bielak składa 20 złotych i wzywa pp.: **Józefa Deca, dyr. Wykę i dra Szymczyka** z Kolbuszowej; **Wawrzyńca Jabłońskiego, Władysława Wolińskiego, dra Zawilińskiego** z Sokołowa; **Józefa Rębisza, Jana Skulicza** z Głogowa.

POWIAT WADOWICE. Wezwany Alojzy Mokwa składa 4 złote i wzywa pp.: **Jana Jurkę, Wincentego Folgę** z Radoczy; **Jana Garlacza** z Leńcz; **Tomasza Ciesiaka i Józefa Rakowskiego** z Frydrychowic; **Józefa Konarskiego, Andrzeja Najbora, Piotra Bryzgę** z Wieprza; **Józefa Szymika i Jana Szypułę** z Nidku.

POWIAT TARNÓW. Jan Cieśla składa 6 złotych i wzywa pp.: **Michała Korzeniowskiego** z Siemiechowa; **Karola Jarosza i Karola Regieca** z Janowic; **Tomasza Kowalika, Stanisława Kowalika** z Kielanowic i **Stanisława Florka** z Gromnika.

Wezwany **Jan Juszkiewicz** z Tarnowa składa 10 złotych i wzywa pp.: **Wincentego Stawarza** z Wierzchosławic; **dyr. Karola Regieca** z Janowic i **Michała Spiesznego** z Filipowic.

POWIAT KRAKÓW. Franciszek Wójcik składa 5 złotych i wzywa pp.: **Wawrzyńca Kawnlę i Michała Czumę** z Wyciąż; **Rosiewicza i Piotra Gajocha** z Pleszowa; **Jana Staszyszyna, Kazimierza Brodę** z Mogiły; **Andrzeja Wieczorka** z Dojazdowa; **Piotra Krupę** z Węgrzynowic; **Władysława Szczęsnego** z Wadowa; **Jana Kozienia** z Modlniczki.

POWIAT GORLICE. Michał Rojek składa 2 złote i wzywa pp.: **burmistrza Józefa Dzikiewicza, dyr. Józefa Magierę, Stanisława Walickiego, Stefana Kowalskiego** z Bobowej; **Józefa Steinhofa** z Wojnarowej; **Wincentego Stanucha** z Jastrzębi, **kierownika szkoły Jana Żmudę** z Siedlisk; **Jana Worytkę** z Biesnej i **kierownika szkoły Józefa Mroza** z Rzuchowej.

POWIAT TARNOBRZEG. Wezwany dr **Adolf Stauffer** składa 5 złotych i wzywa pp.: **dra Stanisława Zabierzowskiego** ze Strzyżowa i **ks. katechetę Kazimierza Kwaśnego** z Przeworska.

POWIAT MYŚLENICE. Wezwany dr **Jan Miętus** składa 10 złotych i wzywa pp.: **prof. Ludwika Werszlera** z Myślenic; **Franciszka Czarnotę** z Tenczyna i **Franciszka Rapacza** z Tenczyna.

POWIAT CIESZYN. Wezwany dr **Jan Kotas** składa 10 złotych i wzywa pp.: **Jana Białonia** z Harbutowic; **posła Bobka i prof. Wałacha** z Cieszyna.

POWIAT CHRZANÓW. Wezwany dr **Marjan Kopff** składa 20 złotych i wzywa pp.: **Jana Walczowskiego** ze Żbika; **Walentego Świstaka, Adama Bogackiego, dra Juljusza Harbuta** z Krzeszowic; **Kaspra Mikołajskiego** z Czatkowic i **Wawrzyńca Walczowskiego** z Radwanowic.

POWIAT ŻYWIEC. Wezwany Grzegorz Worek składa 5 złotych i wzywa pp.: **Jana Cunkę, Franciszka Strzałkę** z Ciscą, **Józefa Wolnego** z Szarego i **Józefa Pietrusine** z Kamesznicy.

Wezwany **Michał Zawa** z Kamesznicy składa 10 złotych i wzywa pp.: **Tomasza Pietrysa** z Kamesznicy i **Jana Wulkarza** z Szarego.

Uroczyste otwarcie czytelni.

ZBYDNIÓW, powiat Bochnia. Dnia 25 września b.r. odbyło się u nas otwarcie czytelni i wypożyczalni Koła Młodzieży w „Domu Ludowym“ imienia dra Władysława Kiernika.

Na uroczystość tę zgromadzili się nietylko ludzie z naszej parafji tarnawskiej, ale także z parafij: trzciańskiej i łapanowskiej, a nadto zaszczycili nas swoją obecnością pp.: prezes Witos Wincenty, poseł dr Kiernik, oraz dyrektorowie Władysław Wójtowicz i Wojciech Fietko z Bochni.

Przyjechali oni w otoczeniu dziarskiej banderji, złożonej z naszych kolegów. W chwili, kiedy stanęli na miejscu, rozległy się z głębi piersi zgromadzonych potężne okrzyki: „Niech żyją!“, poczem przy ślicznie ozdobionej bramie powitali ich dłuższemi mowami: kolega Andrzej Balicki i koleżanka Bronisława Kobyłkówna, wręczając od młodzieży zbydniowskiej do rąk prezesa Witosa wspaniały bukiet kwiatów, wyrosłych na tutejszej ziemi podkarpackiej. — Przy przestąpieniu progu nowo-wybudowanego „Domu Ludowego“ pochwycili koledzy na swe ramiona prezesa Witosa i posła dra Kiernika i zanieśli ich na prowizorycznie urządzoną scenę. Tu prezes Koła Młodzieży, Józef Klęsk, powitał dostojnych gości, na co w dłuższem przemówieniu odpowiedział dr Kiernik, poruszając masę spraw, dotyczących wsi polskiej, jak potrzebę dalszego kształcenia się młodzieży wiejskiej i t. p. — Następnie przemawiał Jakób Hejmo, delegat Kółka rolniczego do Koła Młodzieży, a po nim kolega Stanisław Kita, wypowiadając historję tutejszego Koła, jego dotychczasowe prace i dalsze zamiary, apelując do starszych o poparcie. W mowie swej podniósł zasługi posła dra Kiernika, ks. proboszcza Kmiecika, nauczycielki Elżbiety Petersówny i Jakóba Hejmy.

Następnie prezes Koła, Józef Klęsk, dziękując specjalnie prezesowi Witosowi za uświetnienie swą osobą tej uroczystości, prosił go imieniem tutejszej młodzieży o kilka wyjaśnień, co w rezultacie ku zupełnemu zadowoleniu otrzymał, a czego dowodem były długotrwałe oklaski zgromadzonych. Wkońcu dyrektor Wójtowicz omówił sposób prowadzenia wypożyczalni książek, wyjaśniając co to jest T. S. L., które przyczyniło się do powiększenia tutejszej bibljoteki, przysyłając przez niego, jako delegata, komplekś książek i kilka ślicznych obrazów historycznych.

Podziękowaniem wszystkim przez prezesa Klęska i delegata Kółka, Jakóba Hejmę, oraz odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej, uroczystość tę zakończono. Przy rozchodzeniu się ze sali, jeden ze zgromadzonych gospodarzy wzniósł jeszcze okrzyk na cześć prezesa Witosa i posła dra Kiernika „Niech żyją!“, a zebrani z zapałem trzykrotnie go powtórzyli.

Za Zarząd Koła Młodzieży

Elżbieta Petersówna, sekretarka. Józef Klęsk, prezes.

Wiadomości z Polski i ze świata.

SERCE TADEUSZA KOŚCIUSZKI WRÓCIŁO DO OJCZYZNY.

W sobotę w godzinach popołudniowych przywieziono w zamkniętej urnie serce Tadeusza Kościuszki, bohatera narodowego, do Warszawy. Na dworzec przybyli przedstawiciele rządu i miasta, poseł szwajcarski w Warszawie, kompanja honorowa wojska i liczna publiczność. Z pociągu przeniesiono urnę do powozu Prezydenta Rzeczypospolitej. Szkatuła zawierająca serce Naczelnika, pokryta była sztandarem Rzeczypospolitej. Urnę z sercem przewieziono do kaplicy zamkowej, gdzie kapelan ks. Bojanek odprawił nabożeństwo w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

PROCES GEN .ROZWADOWSKIEGO.

Termin rozprawy gen. Rozwadowskiego ma być wyznaczony na koniec listopada. Rozprawa potrwa tydzień. Oskarżonego będzie bronił adwokat ze Lwowa dr Dwerniski. W charakterze świadków ma stanąć do procesu około 80 osób.

GWAŁTY WOJSKOWE NA LITWIE.

W miejscowościach, gdzie istnieją powszechne szkoły polskie na Litwie, władze zarządziły rekwizycję mieszkań a w tem i lokali szkolnych na cele wojskowe. W ten sposób rząd litewski tępi w dalszym ciągu szkolnictwo polskie, pozbawiając szkół lokali.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA TAD. KOSCIUSZKI

W ogrodzie miejskim, obok pomnika Washingtona w Bostonie, dokonano w tych dniach odsłonięcia pomnika Tad. Kościuszki przy udziale około 50.000 Polaków i przedstawicieli władz amerykańskich.

Dział gospodarczy.

Małopolskie Tow. rolnicze w latach ostatnich.

Niedawno wyszło z druku sprawozdanie Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (M. T. R.) za lata 1925 i 1926. Z obszernego tego sprawozdania podajemy na tem miejscu ważniejsze szczegóły:

M. T. R. liczy około 3.300 Kółek rolniczych, 80 okręgowych Towarzystw rolniczych, członków przeszło 150.000. Towarzystwo ma biuro centralne w Krakowie i poważne ekspozytury w innych miastach wojewódzkich. Nadto w zachodniej Małopolsce prawie każdy powiat ma swego instruktora, we wschodniej, ze względu na poważną liczbę ludności ruskiej, tylko co trzeci powiat ma swego instruktora.

Bogatą jest też działalność rzeczowa Towarzystwa. W zakresie rolnictwa M. T. R. przeprowadziło w całej Małopolsce bardzo wiele doświadczeń (liczba dochodzi do 2.000) z nawozami sztucznemi i odmianami zbóż i okopowych. Mają one na celu tak propagandę, jak i stwierdzenie, które odmiany najkorzystniej u nas uprawiać. Rezultatem tej propagandy jest dwukrotne zwiększenie zużycia nawozów sztucznych. Na 33 fermach wzorowych włościańskich prowadzi się pod nadzorem M. T. R. wzorową gospodarkę, połączoną z rachunkowością rolną. Wogóle zaś gospodarowanie z ołówkiem w ręku znajduje coraz większe uznanie u włościan, albowiem do biura rachunkowego należą małorolni ze wszystkich powiatów Małopolski. Rok rocznie urządza M. T. R. premjowanie lepszych gospodarstw i wzorowo wybudowanych gnojowni. Sekcja meljoracyjna spełnia z pożytkiem swą pracę, już to propagując słowem i doświadczeniami meljaracje, już to pomagając technicznie w zawiązywaniu Spółek wodnych i sporządzaniu planów.

Troskliwą opieką otoczyło M. T. R. osadników na wschodzie, udzielając im porad i wskazówek tak rolniczych, jak i technicznych, związanych z osadnictwem. M. T. R. objęło swą pracą 383 osad, obejmujących przeszło 10.000 gospodarstw z 55.000 ludności. Sprawozdanie przedstawia bardzo ciekawy materjał w sprawie osadnictwa w Małopolsce wschodniej.

Sekcja nasienna, licząca jako członków przeszło 100 gospodarstw folwarcznych, prowadzi bardzo intensywną pracę doświadczalną i kwalifikacyjną, dzięki czemu nasz rolnik ma na miejscu doborowe ziarno do siewu z pełną gwarancją jakości i użytkowości.

Wielostronna działalność ogrodnicza M. T. R. daje poważne rezultaty. Zakłada się sady wzorowe i handlowe, prowadzi się na wsi szkółki drzewek pod opieką fachowych inspektorów ogrodnictwa, jak również M. T. R. dostarcza Kółkom rolniczym doborowych drzew owocowych z dobrych zakładów ogrodniczych. Sadów wzorowych jest 43, drzewek w szkółkach przeszło 70.000. Na kursach praktycznych i demonstracjach Towarzystwo szerzy wiedzę sadowniczą. Aby zaś rolnik miał praktyczną korzyść z sadownictwa, założyło M. T. R. „Małopolski Syndykat owocarski“, który zakupuje na wsi produkcję i sprzedaje po przystępnych cenach w Krakowie we własnym sklepie „Pomona“, stając się w ten sposób regulatorem cen między konsumentem a producentem, usuwając całą falangę pośredników.

Długoletnia działalność hodowlana M. T. R. znalazła już swój wyraz w coraz lepszym stanie naszego czerwonego bydła tak u chłopów jak i u ziemian. Bogaty materjał cyfrowy, podany w sprawozdaniu, najlepiej ilustruje faktyczny stan rzeczy. Tu tylko zaznaczamy, że M. T. R. otacza opieką 61 Związków hodowlanych włościańskich (8.356 sztuk bydła czerwonego i 174 czarno-srokatego), nadto 90 obór czołowych po dworach (bydła czerwonego i czarno-srokatego). M. T. R. utrzymuje 100 stacyj: buhai czerwonych 85, czarno-srokatych 14 i 1 rasy simentalskiej. Podobnie praca prowadzona jest nad końmi, trzodą, drobiem, owcami. Zwłaszcza duże rezultaty dała już praca nad owcami na Podhalu i na Podkarpaciu. Działalność weterynaryjna idzie w kierunku zwalczania gruźlicy u bydła, szczepień ochronnych (różycy), zwalczania chorób zakaźnych itd.

Działalność oświatowa Towarzystwa z roku na rok wzrasta. Przeróżne kursy fachowe, rolnicze, specjalne, hodowlane, sadownicze, gospodarstwa wiejskiego, urządzane staraniem Zarządu Głównego jak i okręgowych Towarzystw rolniczych, niosą na wieś prawdziwą wiedzę fachową, propagując najnowsze wyniki badań i nauki. Liczba ich przekracza tysiące, a robione są wspólnym wysiłkiem organizacyj i członków. Do tego dołącza się zakładanie bibljotek po wsiach, czytelń, chórów i teatrów amatorskich, orkiestr, Kół młodzieży i Straży pożarnych. Szczególnie owocną jest działalność kulturalna Kół młodzieży, których istnieje 1.300. Prowadzą one, obok fachowej pracy rolniczej, wszechstronną działalność kulturalną. Straży pożarnych jest przeszło 700.

M. T. R. utrzymuje ludową rolniczą szkołę żeńską w Bachowicach, która rozwija się całkiem pomyślnie i rokrocznie wypuszcza w świat 20 przygotowanych gospodyń.

Dla propagowania zasad i organizacyj spółdzielczości, jak również dla zaspokojenia potrzeb materjalnych wsi, M. T. R. pokryło wieś polską siecią Sklepów Kółek rolniczych. Rozwijają się one nad wyraz pomyślnie, a kryzys, wynikły z przesilenia gospodarczego, przezwyciężyły one już bardzo dawno. Sklepów tych jest blisko 1 i pół tysiąca.

W roku 1925 M. T. R. wydało na prace 970.000 zł, a w tem subwencyj rządowych 544.000 zł, w roku 1926 wydano 1,140.000 zł, w tem subwencyj 560.000 zł, czyli, że Towarzystwo w dużej mierze opiera się na własnych siłach, co jest zasługą kierownictwa i prezydjum Towarzystwa.

KRONIKA

PAŹDZIERNIK — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
23 N.	20 po Św. Jana Kap.	6	29	16	59
24 P.	Rafała Archanioła	6	31	16	57
25 W.	Kryspina m. ●	6	32	16	55
26 Ś.	Ewarysta	6	34	16	54
27 C.	Sabiny	6	35	16	52
28 P.	Szymona	6	37	16	50
29 S.	Narcyza	6	38	16	47
30 N.	21 po Św. Zenobjusza	6	40	16	46

„PRZYJACIEL CHŁOPA“, wydawany przez posła Szmigla w Rzeszowie **nie jest organem P. S. L. „Piasta“**, lecz prywatną własnością i organem posła Szmigla, i **za pismo to Stronnictwo nie bierze żadnej odpowiedzialności.**

PŁUDY, powiat Radzymiński. — **POŻAR WSI.**. We wsi Płudy spłonęło **25 zabudowań** gospodarskich. Spłonęły zbiory tegoroczne i kilka sztuk bydła. Straty bardzo znaczne. Również groźny pożar nawiedził wieś **Gruszów w powiecie zamojskim.**

ŁUCK. — WŁAMANIE DO BANKU. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzenie dotychczas sprawcy włamali się do Banku kupieckiego, gdzie po rozbiciu kasy skradli około 1.300 zł.

TORUŃ. — ZEMSTA ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA. — Urzędnik Kasy skarbowej w Toruniu niejaki Więckowski zastrzelił naczelnika Kasy Pawlikowskiego, ciężko poranił urzędnika Obrębskiego, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem morderstwa była zemsta za redukcję.

WARSZAWA. — ZAMACH SAMOBÓJCZY. Ludwika Zambrzycka, żona szewca w Warszawie po upiciu się i po awanturze z mężem oblała się **naftą** w bramie domu i podpaliła się. W stanie bez nadziejnym odwieziono poparzoną do szpitala.

PRZEMYŚL. Z balkonu 3-piętra przy ul. Słowackiego w Przemyślu spadło dziecko na bruk i doznało tylko lekkich obrażeń na ciele.

REZULTATY STREJKÓW W POLSCE. Od dnia 1 stycznia 1926 do dnia 1 stycznia 1927 r. strejkowało w Polsce ludzi **258.077.** Dni strejkowych było **2,568.445.**

MEJSZAGOŁA. We wsi Mejszagole przy litewskiej granicy osadnik Aleksander Jagiełłowicz zabił z rewolweru 60-letniego swego ojca, a matkę przebił bagnetem. Morderca po dokonaniu mordu zbiegł, później jednak oddał się w ręce policji. Swój zbrodniczy czyn motywuje tem, że rodzice nie pozwalali mu się żenić.

GRUDZIĄDZ. Tut. sąd skazał Wandę Piekarską, b. narzeczoną rozstrzelanego w Toruniu oficera szpiega Piątka, na 6 i 2 miesiące ciężkiego więzienia za udział w akcji szpiegowskiej.

SUCHA WOLA W LUBELSKIEM. Niejaki Pluskawa w Suchej Woli wrzucił do studni swą siostrę i swojego brata małoletnich i później sam wskoczył do studni. Sprawca był chory umysłowo.

NA MIEJSCU SŁAWNEJ OBRONY z lat 1831 pod Warszawą, na Reducie Wolskiej ludność Warszawy złożyła hołd pamięci gen. Sowińskiego i towarzyszy broni, którzy tam polegli w obronie Warszawy, w czasie powstania listopadowego. Na uroczystości był obecny p. Michał Szurmiński, jedyny dziś żyjący uczestnik powstania listopadowego.

ZAMOŚĆ. — ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Na tutejszym dworcu policja aresztowała 3 kurjerów komunistycznych, żydów. Przy aresztowanych znaleziono dużą ilość bibuły komunistycznej.

MSZCZONÓW. — WIELKA BITWA „STRZELCÓW“. Po ćwiczeniach polowych, jakie tu urządził „Strzelec“ z Żyrardowa i Mszczonowa, Strzelcy na zakończenie batalji urządzili zabawę w szynkowni. W czasie zabawy, popiwszy wódki do syta, rozpoczęli bijatykę, krająć się nożami i okładając kijami. Jednemu ze „Strzelców“ rozpruto brzuch bagnetem.

LWÓW. We Lwowie aresztowano niejakiego Filipowskiego, który prowadził tajny dom nierządu. Filipowski był jedną z większych figur w sanacyjnym „Związku naprawy“ a przed dwoma laty należał do stronnictwa Bryla.







BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach lub zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe; — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ŻELAZISTE

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przes. zł 3·25, 5 flaszek 13 zł.
Flaszka podwójna „ zł 5·—, 5 „ 22 zł.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę:

Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów I

188 2 0

NAJLEPSZYCH SZOFERÓW

szkolą 191 2 2

KURSY SAMOCHODOWE

Z. JOZEFOWICZA

Kraków, ul. Florjańska 28. Tel. 1416.

Kursy prowadzone są przez najwybitniejsze siły fachowe. Wpisy codziennie. Bardzo dogodne spłaty na 12 rat. Nauka jazdy na nowoczesnych samochodach. Dla zamiejscowych wolne mieszkania. Piszcie o prospekty.



CHORE NERWY

Kroniki pism codziennych prowadzą stałą rubrykę samobójstw. Czytelnicy pism spotykają się bardzo często z komentarzem do licznych wypadków odebrania sobie życia, że przyczyną tragedj i tego lub innego człowieka był.... rozstrój nerwowy. Lekarze całego świata walczą z tym chorobliwym stanem u swoich pacjentów, którzy, jako chorzy na nerwy, są jeszcze uleczalni. — Ile dni w roku, tyle bezsennych nocy spędzają chorzy na nerwy, a podczas swoich cierpień myślą tylko nad tem, jak je skrócić, jak położyć kres bez ranicznym mękom. Rozmaitego typu bóle głowy, szum w uszach, jakieś nieokreślone rysunki przed oczami, kurcze mięśni, zaburzenia w trawieniu, wszystko to, stwarza niezdolność do pracy, a jest objawem chorych, wycieńczonych nerwów. — Ludzie powo'enni, to materjał znakomity na chorych nerwowo, to falanga stałych bywalców w poczekalniach lekarskich, to kadra samobójców. — W walce o zdrowe nerwy, o zdrowe pokolenia, na pierwszy plan wysuwa się oryginalny środek leczniczy, znany na szerokim świecie pod nazwą: **Kola-Lecithin.** Liczne świadectwa stwierdzają, że Kola-Lecithin, stwarza jako środek leczniczy nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych punktów obiegu krwi, dodaje otuchy, utrzymuje człowieka w świeżości i młodości. O skutecznem leczeniu przekonać się łatwo każdy może, jeżeli w ciągu najbliższych dwuch tygodni nadeśle do firmy

E. PASTERNACK, Berlin S. O.

Michaelkirchplatz 13, Oddział 253

swój adres lub adres kogoś ze znajomych, a wówczas otrzyma **zupełnie bezpłatnie** małe pudełko **Kola-Lecithin** i pouczającą broszurę. W broszurce tej, znajdują się wskazówki dla uspokojenia chorych nerwów, napisane świetnie przez lekarza specjalistę, który sam walczył ze swojemi choremi nerwami. Nie należy tracić sposobności i jeszcze dziś zamówić **próbne** pudełko **Kola-Lecithin.** 189

Wyrób własny **Wyrób własny**

MEBLE

KILIMY DYWANY

I WYROBY TAPICERSKIE

Na składzie: kompletne sypialnie, jadalnie, salony gabinety, meble klubowe, pokoje dziecięce, urządzenia kuchenne, łóżka żelazne, meble koszykowe parasole ogrodowe i techniczne — poleca firma:

Franciszek Łapczyński

Kraków, ul. Straszewskiego 28

naprzeciw Uniwersytetu Jagiellońskiego.

192 2 2

Najtrudniejsza pora dla rolnika



Rok rocznie powtarza się ta, tak krytyczna dla rolnika pora, kiedy jedna robota następuje po drugiej, czas nagli, i wszystko zależy od tego, czy się z pracą nadąży

Już teraz pracuje się na przyszłoroczne zbiory.

Po jesiennej orce następuje bronowanie oraz inne roboty w polu.

Jeśli jednak w gospodarstwie znajduje się traktor FORDSON, rolnik może robić to wszystko spokojnie, nie potrzebując się obawiać, że praca jego może być ukończona zapóźno, lub że się czegoś nie zdąży zrobić. Każdy cal ziemi będzie uprawiony prawidłowo, na potrzebną głębokość, co jest tak ważne dla następnych zbiorów.

Dobrym dwu-skibowym pługiem FORDSON może w ciągu jednego dnia zaorać dwa hektatry gruntu.

Za pomocą dobrej siedmio-rzędowej brony talerzowej upora się FORDSON w tym samym czasie z 10 hektarami gruntu. Walcowanie i kultywowanie odbywa się również szybko.

Dla FORDSONA znajdzie się praca przez rok cały. W zimie jest on doskonały dla pracy stałej — we dworze, jak: młócenie, prasowanie siana, piłowanie i pompowanie, przy której FORDSON okazuje się wielce pomocnym.

FORDSON zaoszczędza czas, pieniądze, konie i pracę.
FORDSON im więcej pracuje, tem lepiej się opłaca. 196 1 2

Fordson

Żądajcie pokazów u upoważnionych przedstawicieli.

Upoważnione przedstawicielstwa Forda i Fordsona w następujących miastach Polski i w. m. Gdańska:

Kraków, Białystok, Bielsko, Bydgoszcz, Częstochowa, Drohobycz, Gniezno, Grodno, Grudziądz, Katowice, Kalisz, Kielce, Kołomyja, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Ostrów (Wielkp.), Poznań, Płock, Przemyśl, Radom, Rzeszów, Równe, Sanok, Stanisławów, Sosnowiec, Stryj, Toruń, Tarnów, Tczew, Warszawa, Włocławek, Wilno, Września (Wlkp.), Gdańsk, Sopoty.

ORYGINALNE SZWEDZKIE WIRÓWKI

„ALFA-LAVAL“

są znane w świecie mleczarskim i nie mają sobie równych.



Za najlepsze odtłuszczanie
Za trwałość mechanizmu
Za prostotę konstrukcji

otrzymały przeszło 1.300 najwyższych nagród i odznaczeń

Przeszło 3,500.000 wirówek „ALFA-LAVAL“ w użyciu.

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Sprzedaż bezprocentowa na 10 rat miesięcznych.

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, elektromotorowych i paroturbinowych. Dostarczamy wszelkie maszyny w zakres mleczarstwa wchodzące, od najmniejszych do największych. — Najlepsze maszyny, najnowsze modele, najniższe ceny, najdogodniejsze warunki płatności. Pod kierunkiem wybitnych specjalistów inżynierów udzielamy bezinteresownie porad technicznych co do urządzania mleczarń, maślarń i t. p.

Na wystawie rolniczej w Częstochowie, odbytej w roku 1926, otrzymaliśmy **złoty medal** za wirówki **„ALFA-LAVAL“** i inne maszyny mlecz.

Towarz. „ALFA-LAVAL“ Sp. z o. o.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60
Oddział w Poznaniu, ulica Gwarna L. 9

Adres telegr.: Alfalaval 105 8 0

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenie na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej	2 zł	Cała strona tytułowa	700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	600 zł	Cała strona 4 szpaltowa po tekście	400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem St. Ziemiańskiego.